

→C→ **Dydaktyka w szkole wyższej** **Nauczanie ekonomii**

O współzainteresowanych, kotach z Cheshire i wróżbitach **Zmieniające się wyobrażenia o uniwersytecie**

Guy Neave, prof. dr

Ośrodek Studiów nad Polityką Szkolnictwa Wyższego, Uniwersytet Twente, Holandia

Wprowadzenie

Jednym z tradycyjnych obowiązków uniwersytetu jest — niezależnie od zmian zachodzących wokół uniwersytetu i w nim samym — eksploracja nowych idei, ich sprawdzanie, a gdy po dokonaniu ich oceny okaże się, że otwierają nowe horyzonty, ich przekazywanie i z czasem rozpowszechnianie. To właśnie ta działalność charakteryzuje społeczność akademicką, to ona utrzymuje ją w spójności, a czasem dzieli. Przy tym podziały między nami nie dotyczą głównego celu, jakim jest eksploracja idei, ale raczej sposobów, w jakie powinniśmy organizować się, by móc to czynić — i to tak, żeby przyczynić się do postępu wiedzy oraz — ostatnio — żeby dotrzymać kroku oczekiwaniom społecznym.

W swoim wykładzie pragnę zająć się kilkoma historycznymi i koncepcyjnymi aspektami problemu o centralnym znaczeniu dla współczesnego uniwersytetu. Chodzi tu o pojęcie „współzainteresowanych” („stakeholders”)¹. A potem rozszerzę ten temat o coś, o czym czasem napomyka się, moim zdaniem raczej powierzchownie, bez dogłębnej analizy, a mianowicie o problem „społeczeństwa ludzi współzainteresowanych”.

Niniejszy artykuł stanowi skróconą wersję wykładu inauguracyjnego wygłoszonego przez prof. G. Neave’a z okazji objęcia katedry Porównawczych Studiów nad Polityką Szkolnictwa Wyższego w Ośrodku Studiów nad Polityką Szkolnictwa Wyższego na Wydziale Polityki Publicznej i Administracji Publicznej 14 marca 2002 r.

¹ Uwaga tłumacza: Termin „stakeholder” w dosłownym tłumaczeniu brzmiałby „posiadacz udziału” lub prościej „udziałowiec”. Lecz konotacja terminu „stakeholder” w znaczeniu użytym przez autora jest znacznie szersza i obejmuje poza samymi „udziałowcami” także i tych wszystkich, którzy mają — lub uważają, że mają — „uprawniony interes” w danej rzeczy. Dlatego przyjąłem tłumaczenie „współzainteresowany”, może niezbyt dobrze brzmiące, ale — jak się wydaje — dość dobrze oddające sens terminu nadany mu przez autora.